

RABENTHAL

JÖRG GRASER

ALBO

JAK PRZYRZĄDZIC

RYBE

FUGU

TEATR
IM. STEFANA JARACZA
W OLSZTYNIE



HO 3 1/2
[12AD]

Dyrektor naczelny i artystyczny
ZBIGNIEW MAREK HASS
Zastępca dyrektora
ANDRZEJ FABISIAK
Kierownik literacki
ELŻBIETA LENKIEWICZ

NIECNE SPRAWKI W CICHYCH ZAKĄTKACH SALONÓW

rozmowa z reżyserem Tomaszem Dutkiewiczem

- *Twórczość Jörga Grasera nie jest jeszcze w Polsce dobrze znana. Teatr olsztyński występując z prapremierą jego sztuki RABENTHAL, ALBO JAK PRYZRĄDZIĆ RYBĘ FUGU odkrywa dla sceny nowego, interesującego autora, ale nie tylko. Również pewien rodzaj teatru, który określa się dziś modnym i pojemnym słowem "postmodernizm". Co dla Pana było odkryciem w sztuce Grasera? Czy w ogóle było coś do odkrywania?*

- *Wbrew pozorom - utwór nie imponuje objętością - bardzo dużo. Przede wszystkim muszę przyznać, że dawno już żaden tekst tak bardzo mnie nie poruszył. Najpierw przez rozległe paralele literackie, na jakie zawsze jestem uwrażliwiony w trakcie lektury tekstów dramatycznych. Tu pojawiły się skojarzenia z twórczością Gombrowicza, Mrożka, Gid'a, Topora, a zwłaszcza Witkacego, który jest mi szczególnie bliski. Dostrzegam u Grasera takie same niepokoje jakie targały duszami artystów przełomu ubiegłego stulecia, a co tak sugestywnie oddał w swoich dramatach i powieściach autor "Nienasyceń". W końcu naszego wieku mamy znów do czynienia z problemem schyłkowości sztuki, przewartościowaniem pojęć, nieustannym poszukiwaniem nowych form ekspresji, nastrojami eschatologicznymi. W dekadentyzm lat 90. wkrada się jeszcze - obecny w sztuce Grasera - absurd i groteskowe widzenie świata jako najpełniejszy wyraz jego przeżywania. Ta deformacja, ten ferment światopoglądowy i moralny, relatywizm uczuć i kryzys kontaktów międzyludzkich to problemy, które i mnie dotykają bezpośrednio, obok których nie mogę przechodzić obojętnie. Gdy znajduję ich odbicie w sztuce, taki teatr staje mi się bliski.*

- *Ale deformacja pociąga za sobą konieczność oczywistych ograniczeń. Na przykład charakterologię bohaterów zastępuje typizacja. Czy można utożsamiać się z niepokojami tak skonstruowanych postaci?*

- *Zapewniam, że tak. Przecież te sześć osób powiązanych ze sobą wzajemnymi zależnościami to nic innego jak głęboko prawdziwe postaci - archetypy od zawsze obecne w literaturze i teatrze, a co za tym idzie - w naszej świadomości.*

Oto Rabenthal - typ wyrafinowanego arystokraty-intelektualisty i jego żona Helena - odwieczna kobiecość pod postacią modliszki, złączeni ze sobą istic stridbergowskim węzłem nieuniknionej walki płci. Między nimi hrabina Beaulac, przedstawicielka arystokracji dekoratywnej, śmiesznej i nierzadko groteskowej, ale - jak królowa angielska - niezbędnej.

Oto Boscik - archetyp przywódcy rewolucji, taki współczesny Pankracy czy Sajetan; oto służący i kucharz - symbole groźnej, niszczącej bezimiennej masy, która tworzy przywódców i równie szybko ich obala.

W tych postaciach wyrażony jest cały niepokój epoki. Czy to mało, aby ich los zainspirował do refleksji, może już nie nad losem ludzkości w ogóle ale nad losem nas samych u schyłku wieku?

- *Doprawdy, wiele Pan czyta z tego tekstu....*

- *Bo wiele ważkich spraw Graser tu porusza. Akcja "Rabenthala" nie bez powodu umieszczona jest w Wiedniu - ostoji solidnego, dobrze zakonserwowanego mieszczaństwa. To właśnie tu, w murach szacownych kamienic, w cichych zakątkach salonów toczą się dramaty ludzi tak znudzonych mieszczańskim życiem, że ucieczki przed spleenem i niemożnością samorealizacji (choćby w pracy społecznej, działalności politycznej) szukają w przerafinowaniu własnych uczuć. To szalenie niebezpieczny stan, gdy ferment miast na zewnątrz kumuluje się w duszy człowieka. Wówczas ujawnia się ciemna strona ludzkiej osobowości a to jest już groźne.*

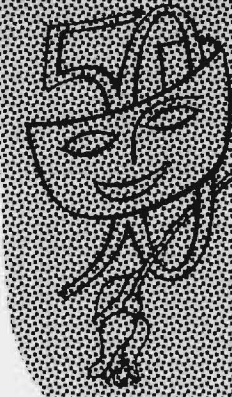
- *Stąd tylko krok do samodestrukcji. Może więc należy nieco zneutralizować tę mroczną atmosferę dawką czarnego humoru?*

- *Właśnie takie rozwiązanie proponuje Jörg Graser choćby poprzez wprowadzenie przewrotnego tematu owej nieszczęsnej ryby fugu, która zresztą, jak wiele elementów konstrukcyjnych dramatu, pełni tu znacznie poważniejszą niż tylko kulinarną rolę...*

- *Rozumiem, że przy takim czytaniu sensów sztuki jedyną bliską Pańskiej wrażliwości stylistyką teatralną powinien być ekspresjonizm.*

- *I to w postaci czystej, nawiązującej do klasycznego, niemieckiego wzorca. Tylko taka poetyka - światłem, dekoracją, kostiumem - umożliwi wydobyć wszystkich, dodatkowych znaczeń ukrytych między słowami wypowiedzianego tekstu. Dobrze się czuję w tej stylistyce i rozumiem jej znaczenie dla dramaturgii zdarzeń. Myślę, że między elementami scenografii i kostiumu a grą aktorów musi powstać sprzężenie zwrotne. Wówczas - mam nadzieję - zaistnieje na scenie ów niepokojący klimat, który tak bardzo zafrapował mnie w tekście Jörga Grasera.*

rozmawiała Elżbieta Lenkiewicz



JÖRG GRASER

RABENTHAL

albo jak przyrządzić rybę fugu

(Rabenthal)

przekład - Raissa Sadowska

osoby

Maximilian Rabenthal - JANUSZ KULIK

Helena Rabenthal - JOANNA FERTACZ

Walenty Boscik - STANISŁAW KRAUZE

Franz Merkhofer - RADOSŁAW CIECHOLEWSKI

Alfred Pospischil - JAROSŁAW BORODZIUK

Hrabina Beaulac - WANDA BAJERÓWNA

reżyseria i scenografia

TOMASZ DUTKIEWICZ

asystent reżysera

Stanisław Krauze

sufler/inspicjent

Maria Filipkowska

prapremiera polska - 17 listopada 1995 r.

SPOSÓB PRYZRĄDZANIA RYBY FUGU

Aby tę rybę, jedną z wykwintnych specjalności kuchni japońskiej podać należycie, czyli nie pozbawić konsumenta życia, trzeba posiadać specjalną licencję. Jej zdobycie wymaga około 7 lat nauki i praktyki. Dopiero z takim certyfikatem kucharz może ubiegać się o zatrudnienie w specjalnych lokalach serwujących - wśród wielu przysmaków morza - również niebezpieczną fugu. Ryba ma wspaniale delikatny smak, ale i zdradliwie rozmieszczone gruczolki. Trujące. Jeżeli w trakcie krojenia nóż kucharza przesunie się choćby o milimetr w niewłaściwą stronę, spożywający w ciągu zaledwie paru sekund rozplywa się w niebyt. Bez możliwości powrotu.


Rybę fugu podaje się na surowo bądź na wałeczku z ryżu, bądź z różnymi smakowitymi sosami. Towarzyszący jedzeniu dreszcz emocji sprawia, że chętnych do konsumpcji nie brakuje. W ryzyko to wpisana jest odpowiednio ryzykowna dla kieszeni cena...

Na prośbę autorki programu telefonicznych konsultacji udzielił Piotr Adamczewski i Andrzej Garlicki, kulinarni eksperci tygodnika "Polityka".

sezon 1995/96


(...) "Zamiast nudy pewności automatyzmu - coś nieznanego. Tylko przez intelekt możemy tego dokonać, a nie przez świadome cofanie się w bzdurę, zdegenerowaną, dawniej wielką, religię twórczą. Wtedy, tylko wtedy mogą buchnąć nowe źródła, a nie teraz, w tym stanie półmistycznego tchórzostwa. Może wtenczas powstaną nowe religie, o jakich teraz pojęcia mieć nie możemy. Coś niewyobrażalnego kryje się poza tym, możliwości nieogarnione - ale trzeba odwagi, odwagi! Odrodzenia fizyczne przeciwdziałają degeneracji tylko paliatywami - to musi ulec przeważającej sile degenerującej, choćby niezajmowanie się sportem było nawet karane śmiercią. Przyczepność społeczna, stwarzając degenerujące warunki, jest nieskończona - siła indywidualna jest ograniczona. Na cóż mamy ten intelekt, będący teraz tylko symptomem upadku? Czy na to tylko, aby programowo zgłupieć w pragmatyzmie, bergsonizmie, pluralizmie i programowo zbydlęcić, w idealnie urządzonym pod względem technicznym - społeczeństwie? Nie - użyć go jako antidotum na mechanizację. Zmienić kierunek kultury, nie zmieniając jej pędu. Zresztą teraz nikt tego nie zatrzyma w inny sposób - będzie rosła ten potwór, aż się sam pożre i wtedy będzie szczęśliwy. A potem sam siebie strawi i potem... I co zostanie? Jakaś kupka... Cóż, że automatyczni ludzie przyszłości będą szczęśliwi i nie będą wiedzieć o swoim upadku. My wiemy teraz za nich i powinniśmy ich od tego uchronić. W takiej atmosferze ogólnej mogą powstać nowe typy ludzi, problemów, twórczości, o których my teraz pojęcia nie mamy i mieć nie możemy." (...)

Stanisław Ignacy Witkiewicz
"Pożegnanie jesieni"



ze zbiorów
Działu Dziejów
ZG ZASP

redakcja programu - ELŻBIETA LENKIEWICZ
projekt graficzny - PIOTR GRZEGORCZYK

Druk: PRACOWNIA POLIGRAFICZNA  OLSZTYN, TEL. 13 05 92